

Witam,

ostatnio rozmawiamy z dziećmi na temat używania tzw. „brzydkich wyrazów”.

W moich działaniach zmierzam ku temu, by pokazać dzieciom, dlaczego ludzie używają takich słów, do czego im służą. Zwracam uwagę, że jest to jeden ze sposobów wyrażania złości – dopuszczalny, jeśli używamy do tego słów, które nikogo nie obrażają lub/i nie ranią.

W załączonym pliku przesyłam Państwu tekst opowieści na ten temat, który czytaliśmy na zajęciach oraz kilka ciekawych linków, gdzie można znaleźć wg mnie dość pomocne w tym temacie wskazówki. Zazwyczaj usłyszane od dziecka wulgaryzmy są dla nas zaskoczeniem, jednak nie da się ukryć, że to my dorośli jesteśmy zawsze ich pierwotnym źródłem...

Tematem naszych zajęć z dziećmi były przyczyny, dla których ludzie przeklinają. Zastanawialiśmy się również, jak czują się osoby, które takie wyrazy od nas słyszą, niezależnie od tego, czy kierujemy je w ich stronę, czy tylko wypowiadamy głośno w ich obecności.

Umówiliśmy się, że postaramy się zamienić brzydkie słowa, takie które ranią, na wymyślone przez nas „złościslowa”, czyli takie wyrażenia, które pozwolą nam wyładować emocje, ale nie będą nikogo obrażały, np. „do stu tysięcy zgniłych pomidorów”.

Dzieci utworzyły słownik takich „złościslów”. Załączam go do wglądu. Może wspólnie wymyślicie jakieś Wasze rodzinne „złościslowo”.

Gdybyście Państwo chcieli podzielić się uwagami na temat przekazanych artykułów oraz swoimi doświadczeniami, jestem do dyspozycji.

Serdecznie pozdrawiam.